

Współczesne stanowiska narratywistyczne w filozofii historii a problem relatywizmu

Katarzyna Rosner

KATARZYNA ROSNER

WSPÓŁCZESNE STANOWISKA NARRATYWISTYCZNE W FILOZOFII HISTORII A PROBLEM RELATYWIZMU*

Wczesną fazę rozwoju narratywistycznych koncepcji historii i ich krytyki, tj. okres lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych, można scharakteryzować jako fazę przewycięzania pozytywistycznych założeń historiografii. Założenia te nie zawsze były formułowane *explicite*; zwłaszcza dla przedstawicieli starszej generacji, jak choćby Maurice Mandelbaum, stanowiły one przesłanki oczywiste, nie wymagające refleksji. Dwa z nich miały dla tej dyskusji znaczenie szczególne: pierwsze dotyczyło języka opisu historycznego, drugie przedmiotu badań historycznych.

Założenie odnoszące się do języka dotyczyło jego funkcji w opisie prezentowanym przez historyka. Tradycyjnie zorientowani uczestnicy tej dyskusji, jak wspomniany już Mandelbaum, lecz także Leon J. Goldstein¹, przyjmowali pozytywistyczne rozumienie języka, zgodnie z którym stanowi on narzędzie komunikacji. Założenie to, w połączeniu z rozumieniem narracji jako struktury językowej, zapożyczony z literatury, pozwalało na krytykę relatywizmu jako stanowiska dotyczącego kwestii dla historiografii drugorzędnej: sposobu przekazywania uzyskanych wcześniej wyników poznania historycznego.

Zarzut ten można było odeprzeć odrzucając pozytywistyczną koncepcję języka i przyjmując dominujący dziś w filozofii pogląd, że jest on prymarnie narzędziem czy *medium* myślenia, czynnikiem kształtującym percepcję świata i pogląd na świat członków danej społeczności językowej, a dopiero wtórnie środkiem komunikacji. W filozofii współczesnej jest wiele nurtów, do których można

* Artykuł ten jest częścią przygotowywanej przeze mnie większej pracy, poszukującej odpowiedzi na pytanie, dlaczego kategoria narracji, mająca rodowód teoretycznoliteracki, należy dziś do słownika ważnych pojęć zarówno filozofii, jak wielu nauk społecznych i humanistycznych. Dotyczy to zwłaszcza rozważań pytających o tożsamość jednostki lub zbiorowości ludzkiej czy też poszukujących specyfiki tzw. kultury ponowoczesnej.

Pojęcie narracji pojawia się z reguły w kontekście prób określenia na nowo podstawowych kategorii i problemów rozmaitych dyscyplin badawczych, których przedmiotem jest człowiek, jego samoświadomość i działania. Wzajemne oddziaływanie, jakie zachodzą w tych rozważaniach między filozofią i rozmaitymi dziedzinami badań: psychologią, psychoanalizą, socjologią, historią, pozwalają przypuszczać, że mamy tu do czynienia z formowaniem się nowego wzorca myślenia o człowieku oraz sposobie, w jaki rozumie on siebie i swój świat.

¹ M. Mandelbaum, *The Anatomy of Historical Knowledge*. Baltimore, Maryland, 1977.
– L. J. Goldstein, *Historical Knowing*. University of Texas Press, 1976.

się odwołać, dowodząc, że nasz obraz świata jest determinowany przez pojęcia naszego języka. Inspiracji do takiego rozumienia języka dostarcza zarówno kantyzm, leżący u źródeł myśli Wilhelma von Humboldta i hipotezy Sapira–Whorfa, jak myśl późnego Heideggera, hermeneutyka czy strukturalizm – tak w językoznawstwie, jak w badaniach antropologicznych czy literaturoznawczych.

Można więc, zachowując językowe rozumienie narracji, tj. pojmując ją jako strukturę dyskursu, bronić poglądu, że posługujący się nią historyk konstruuje swój obraz przeszłości, a nie tylko przekazuje wyniki osiągniętego wcześniej jej poznania. Inaczej mówiąc, dyskursywne rozumienie narracji może iść w parze z poglądem, że narracja uczestniczy w procesie poznawczym konstruowania obrazu świata historycznego, nie tylko zaś w komunikowaniu wyników tego procesu. Wymaga to jednak odrzucenia pozytywistycznej koncepcji języka, zgodnie z którą jest on narzędziem komunikacji.

Drugie założenie pozytywistycznej filozofii historii, które nazwałam realistycznym, w opozycji do konstruktywistycznego, głosiło, iż przedmiotem badań historycznych są wydarzenia realne, fizyczne, tyle że należące do przeszłości. Zadaniem historyka jest wierne (prawdziwe) zrekonstruowanie i wyjaśnienie tych wydarzeń. Stanowisko realistyczne, wyrażone w postaci radykalnej przez Carla G. Hempel², było także w wersji nieco zmodyfikowanej przyjmowane przez wielu historyków. Uznawali oni, że przedmiot, a zatem i metody badań historycznych nie różnią się w sposób zasadniczy od przedmiotu i metod nauk przyrodniczych, a istniejące między nimi różnice są skutkiem metodologicznego zapóźnienia tych badań.

Założenie to można było zakwestionować przypisując przedmiotowi badań historycznych odmienny status ontologiczny niż przedmiotom badań przyrodniczych. Także w tej kwestii filozofia XX-wieczna dostarczała wielu źródeł inspiracji, począwszy od Windelbandta i Rickerta, przez Diltheya, Husserla i Heideggera. W ramach dyskusji narratywistów nad statusem poznawczym historii pierwszym, który dał wyraz intuicji, że przedmiot jej badań ma status specyficzny, był oksfordzki filozof i historyk, Robin George Collingwood³. Dostrzegł on, że wydarzenia historyczne nie są nam dostępne percepcyjnie, jak przedmioty nauk przyrodniczych, lecz przede wszystkim za pośrednictwem świadectw z przeszłości. Wiedza o przeszłości jest więc zawsze zapośredniczona przez cudzą myśl; świadectwa te mówią bowiem o doświadczeniach ludzi z przeszłości, a nie o samych przedmiotach tego doświadczenia, tj. o przeszłych wydarzeniach. Ściśle biorąc, historyk bada więc ostatecznie nawet nie same doświadczenia ludzi z przeszłości, lecz doświadczenia zreflektowane przez myśl autorów tych świadectw. Ich myślenie zaś może być przez historyka odtworzone i zrozumiane w tej mierze, w jakiej zachowuje swą tożsamość w innym kontekście.

Przedmiotem historii było dla Collingwooda rozumienie siebie i swego świata przez ludzi z przeszłości. Historyk, posługując się wyobraźnią dla wypełnienia luk w świadectwach, jakimi dysponuje, konstruuje swój obraz sytuacji z przeszłości, motywów działania i charakterów jej uczestników. Zmierza przy tym do

² C. G. Hempel, *The Function of General Laws in History*. W: *Aspects of Scientific Explanation and Other Essays in the Philosophy of Science*. New York 1965.

³ R. G. Collingwood, *The Idea of History*. Oxford 1948.

nadania swej narracji charakteru spójnej całości. Jego narracja, podobnie jak fikcja literacka, musi mieć sens.

W rozważaniach Collingwooda zawarte były wszystkie przesłanki, które kilkadziesiąt lat później doprowadziły filozofów historii do uznania, że narracja, którą posługuje się historiografia i która leży także u podstaw narracyjnych gatunków literackich, jest strukturą, w jakiej przebiega ludzkie rozumienie siebie i swego świata. Historia posługuje się więc narracją nie dlatego, że zapożycza z literatury pięknej swą formę dyskursywną, lecz dlatego, że zarówno historiografia, jak fikcja literacka traktują o świecie ludzkiego doświadczenia i o sposobie, w jaki przebiega proces rozumienia przez człowieka siebie i swego świata.

Narratywistyczne koncepcje historii, jakie uformowały się w następnej fazie debaty nad statusem poznawczym historiografii, wyrosły ze sprzeciwu wobec wymienionych tu dwu założeń pozytywistycznych. Można wśród nich wyróżnić dwa nurty, różniące się źródłami inspiracji filozoficznych i w rezultacie wyrastające z odrzucenia pierwszego lub drugiego z omówionych tu założeń.

Nurty te operują odmiennym rozumieniem pojęcia narracji. Pierwszy, traktujący język jako *medium*, w którym artykułujemy naszą percepcję świata, przyjmuje językowe rozumienie narracji. Drugi, podkreślający, że przedmiotem historii jest świat ludzkiego doświadczenia i jego rozumienia, definiuje narrację jako prymarną strukturę czasową, w jakiej przebiega ludzkie rozumienie świata.

Jeżeli we wcześniejszej fazie dyskusji wokół narratywizmu w jej centrum sytuował się spór realistów z konstruktywistami, to w pracach z lat późniejszych podstawowe różnice stanowisk wyznacza spór między różnymi odmianami konstruktywizmu. Wśród uczestników tej debaty nie ma już zwolenników antykwarycznego rozumienia historii, widzącego jej zadanie w obiektywnym (prawdziwym) odtworzeniu przeszłości taką, jaką kiedyś była. Co więcej, jak twierdzi jeden z ważnych uczestników tej dyskusji, Hayden White, potrzeba nowego określenia statusu poznawczego historii, jak w ogóle sensu jej uprawiania, wynikała z powszechnego już na przełomie XIX i XX wieku poczucia, że historia antykwaryczna była intelektualnym wyrazem „wykorzystywania [...] przeszłości w celu uniknięcia problemów terażniejszości”⁴. Historia, rozumiana jako rekonstrukcja przeszłości, niczego nie wyjaśniała w szybko zmieniającym się świecie i nie miała współczesnym nic istotnego do powiedzenia. White pisał:

Współczesny historyk musi przywrócić wartość badaniu przeszłości, i to nie „jako celowi samemu w sobie”, ale jako drodze do znalezienia perspektyw dla terażniejszości, które z kolei przyczynią się do rozwiązania problemów charakterystycznych dla naszych czasów⁵.

Zasadnicza różnica między reprezentantami rozmaitych odmian konstruktywizmu we współczesnej refleksji nad historią sprowadza się więc do tego, czym jest dla nich narracja: formą dyskursu czy strukturą poznawczą. Przedstawię tę kontrowersję na przykładzie dwu ważnych reprezentantów tych stanowisk: Haydena White’a i Davida Carra. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić istotną różnicę

⁴ H. White, *Brzemie historii*. Przełożyła E. Domańska. W: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Red. E. Domańska, M. Wilczyński. Kraków 2000, s. 49.

⁵ *Ibidem*, s. 61.

między „dyskursywnym” rozumieniem narracji przez White’a oraz przez historyków poprzedniej generacji: Mandelbauma i Goldsteina. W przeciwieństwie do nich White, odrzucający pozytywistyczne rozumienie języka, nie uważa narracji za neutralną, nic nie wnoszącą formę komunikowania gotowych już wyników poznawczych. Historiografia, według White’a, w tym jest podobna do sztuki, zwłaszcza do literatury, że wybór stylu, formy dyskursywnej, jest zarazem wyborem pewnego sposobu widzenia swego przedmiotu czy, ogólniej, świata. Stanowisko to, zdaniem White’a, oznacza „uznanie, że nie ma czegoś takiego, jak jeden słuszny punkt widzenia na jakikolwiek przedmiot badań”, ale że „przeciwnie, istnieje wiele takich punktów, z których każdy wymaga odpowiedniego stylu przedstawiania”⁶.

Założenie to leży u podstaw znanej pracy White’a, *Metahistory*, poświęconej analizie klasycznych dzieł historycznych XIX wieku. White uznał, że jeśli chce się rozpatrywać te dzieła jako reprezentatywne odmiany refleksji historycznej, trzeba skonstruować teorię formy dyskursywnej dzieła historycznego i ujawnić te wszystkie aspekty formalne, które prefigurują, określają z góry sposób, w jaki historyk postrzega swój przedmiot badań. Jego teoria dyskursu historycznego wyróżniała cztery podstawowe odmiany stylistyczne, reprezentowane przez dzieła czterech wybitnych historyków XIX-wiecznych: Jules’a Micheleta, Rankego, Tocqueville’a i Burckhardta. White pisał:

Twierdzą, że mają one [tj. te dzieła] głęboką zawartość strukturalną, która, ogólnie biorąc, ma charakter poetycki i swoiście lingwistyczny i która służy jako przedkrytycznie akceptowany paradygmat tego, czym winno być swoiście „historyczne” wyjaśnienie. Ten paradygmat funkcjonuje jako „metahistoryczny” element wszystkich dzieł historycznych, które mają zakres bardziej systematyczny niż monografie lub sprawozdania archiwalne⁷.

White rozróżnia trzy aspekty formy dyskursywnej, a w ich ramach rozmaite możliwe warianty, które determinują dzieło historyczne pod względem epistemologicznym, estetycznym i moralnym, aksjologicznym. Tak więc wyodrębnia np. cztery możliwe sposoby konstruowania dziedziny badań: formistyczną, organicystyczną, mechanicystyczną i kontekstualistyczną, i cztery postawy aksjologiczno-ideowe: anarchizm, konserwatyzm, radykalizm i liberalizm. Wybór każdej z nich determinuje opis historyczny i formułowane przez badacza wyjaśnienia procesów historycznych.

Najistotniejsza jednak jest odmiana formy narracyjnej, jaką reprezentuje dane dzieło. White wyróżniał za Northropem Frye’em cztery archetypalne, przedgatunkowe struktury fabularne: romans, tragedię, komedię i satyrę; każda narracja jest egzemplifikacją jednej z tych struktur, prefigurujących jej przebieg, wybór faktów, które mają w jej ramach znaczenie, jej zamknięcie i spójność wewnętrzną. Każdy z analizowanych przez White’a historyków preferował określony rodzaj archetypalnej struktury narracyjnej: tak więc Michelet nadawał wszystkim swym dziełom strukturę romansu, Ranke – komedii, Tocqueville – tragedii, a Burckhardt – satyry.

W teorii struktury dyskursywnej dzieł historycznych White wyróżniał cztery

⁶ *Ibidem*, s. 70.

⁷ H. White, *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth Century Europe*. Baltimore-London 1973, s. IX (*Preface*).

podstawowe style; stanowiły one elementy jednej tradycji XIX-wiecznego myślenia historycznego. Chcąc wykazać tę jedność, White postulował „głęboki poziom świadomości”, na którym historyk wybiera strategie pojęciowe i za ich pomocą wyjaśnia i przedstawia swe dane.

Aby więc przedstawić, „co się rzeczywiście zdarzyło” w przeszłości, historyk musi najpierw prefigurować jako możliwy przedmiot wiedzy cały zespół wydarzeń, o których mówią dokumenty. Ten akt prefiguracji jest poetycki w tej mierze, w jakiej jest przedpoznawczy i przedkrytyczny w ekonomii świadomości własnej historyka. Jest także poetycki w tej mierze, w jakiej jest konstytutywny dla struktury, która będzie następnie wyobrażona w modelu słownym oferowanym przez historyka jako przedstawienie i wyjaśnienie tego, „co się rzeczywiście zdarzyło” w przeszłości. W akcie poetyckim poprzedzającym formalną analizę pola historyk zarazem kreuje przedmiot swej analizy, jak i predeterminuje odmiany strategii pojęciowych, których będzie używał do wyjaśniania go⁸.

Istotne jest, że ten akt, o zasadniczym znaczeniu dla prefiguracji, konstruowania rzeczywistości historycznej w dziele, „ma charakter esencjalnie poetycki”. Znamienne, że charakteryzując cztery możliwości, spośród których wybierał każdy historyk, White nadaje im nazwy czterech tropów języka poetyckiego: metafory, metonimii, synekdochy i ironii.

Nie ma potrzeby, by bliżej opisywać bardzo skomplikowany aparat pojęciowy teorii White'a. Interesuje nas tu kierunek jego argumentacji. Zmierza ona do wykazania, że historia jest dziedziną znajdującą się w przednaukowym stadium rozwoju, że jej podstawowe pojęcia i zasady epistemologiczne nie zostały jeszcze wypracowane. W tym stanie rzeczy historycy tworzą swe własne wizje rzeczywistości historycznej i fakt ten spokrewnia historiografię z literaturą piękną. Pisze White:

Dążyłem do ustalenia niezbywalnie poetyckiej natury dzieła historycznego i do określenia czynnika prefiguracji w sprawozdaniu historycznym, czynnika, który sankcjonuje jego pojęcia teoretyczne⁹.

Historia nie stanowi obecnie dziedziny autonomicznej w stosunku do filozofii. Odkrycie nieredukowalnej metahistorycznej podstawy w każdej z analizowanych prac wskazuje, że ich autorzy są zarazem historykami i filozofami historii. Różnica między nimi a filozofami takimi jak Hegel, Marks czy Croce polega na tym, iż ukazują *implicite* to, co filozofowie formułują wprost. Poszczególne style historiografii odpowiadają różnym odmianom spekulatywnej filozofii historii.

Z punktu widzenia statusu poznawczego historii ważne jest jednak, iż te różne style historiografii są formalizacjami wglądów poetyckich. Oznacza to, że nie można dokonać między nimi wyboru odwołując się do kryterium ich prawdziwości. Przesłanki, jakimi kierują się historycy wybierając określony styl, a wraz z nim rodzaj konceptualizacji swej dziedziny, mają charakter moralny, ideologiczny i estetyczny.

Status analizowanych dzieł historycznych nie zależy od natury „danych” użytych do uzasadnienia uogólnień i teorii. Z tych samych danych można skonstruować różne opowieści, nadające im odmienne znaczenia. Zależy on raczej od

⁸ *Ibidem*, s. 30–31.

⁹ *Ibidem*, s. XI.

spójności i siły perswazyjnej przedstawianych w nich wizji przeszłości. Dzieła te prezentują często wykluczające się koncepcje tych samych okresów historycznych; równie często są nieporównywalne, ponieważ realizują odmienne stanowiska w kwestii zadań myślenia historycznego i rozmaicie artykułują rzeczywistość historyczną. Każda próba nadania procesowi historycznemu czy epoce charakteru spójnej całości ma więc ostatecznie źródło nie w wiedzy o faktach, lecz w określonej formie dyskursywnej, którą posługuje się badacz.

W krytyce „świadomości historycznej” przeprowadzonej w *Metahistory* istotną rolę odgrywają także argumenty wskazujące na jej europocentryzm, tj. absolutyzowanie wartości kultury zachodniej. Zdaniem White’a, jeśli spojrzeć na tradycję historiografii z punktu widzenia jej funkcji, to okazuje się, że stanowi ona teoretyczne uzasadnienie dla pozycji ideologicznej określającej relację kultury Zachodu nie tylko wobec innych kultur z przeszłości, lecz także współczesnych.

Krótko mówiąc, można widzieć w świadomości historycznej specyficznie zachodni przesąd, uzasadniający rzekomą wyższość współczesnej cywilizacji przemysłowej¹⁰.

Późniejsze artykuły White’a nie przyniosły istotnej zmiany stanowiska zaprezentowanego w *Metahistory*, lecz jedynie rozwijały je i uzasadniały odwołując się do innych tekstów filozoficznych. Dla *Metahistory* podstawowym źródłem inspiracji był strukturalizm, zwłaszcza francuski, w wersji Barthes’a i Lévi-Straussa, a także poetyka Jakobsona oraz krytyka archetypalna Frye’a. W latach późniejszych doszły odwołania do psychoanalizy, filozofii dyskursu, postmodernizmu. Koncepcja historiografii White’a dobrze się wpisuje w mody filozoficzne lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych i temu zapewne w znacznej mierze zawdzięcza swą popularność.

Stanowisko to jest klasycznym przykładem relatywizmu poznawczego. Formułując odpowiedź na pytanie o status poznawczy historiografii, White przyjmuje za punkt wyjścia fakt, że produktem historyka jest tekst – i wyprowadza stąd wniosek, jak sądzę, przedwczesny, iż aktywność historyka to wytwarzanie pewnej odmiany dyskursu, tekstów kultury. Ten punkt wyjścia określa cały dalszy przebieg rozważań White’a; skupia się on na pytaniu, w jaki sposób kultura i jej kody determinują zawartość wytworu historyka. Kodem o zasadniczym znaczeniu okazuje się kod narracyjny, czy raczej jego różne odmiany, mające źródła w mitach leżących u podstaw kultury zachodniej. White inspirował się tu pracą Frye’a o archetypalnych źródłach literatury, ale kwestionuje jego rozróżnienie między historią a fikcją literacką. Ponieważ obydwie te odmiany tekstów wykorzystują te same kody kultury, różnica między statusem poznawczym literatury i historiografii zostaje zamazana. Zarówno pisarz, jak historyk tworzą opowieści, których funkcja kulturowa polega na nadawaniu światu sensu. W obu zatem przypadkach trudno mówić o prawdziwości wytworu; jego wartość utożsamiona jest z efektywnością, skutecznością owej procedury usensowniania. Ta zaś jest przede wszystkim funkcją koherencji opowieści i jej retorycznej mocy perswazyjnej.

Przyjrzyjmy się argumentacji White’a na rzecz tego stanowiska, wyłożonej *explicito* w artykule *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*. Praca historyka polega, zdaniem autora, na fabularyzacji, tj. „kodowaniu faktów zawartych

¹⁰ *Ibidem*, s. 2.

w kronice jako składników specyficznych rodzajów struktur fabularnych” (W 82)¹¹. To kodowanie odbywa się w sposób analogiczny do tego, jaki Frye przypisał tworzeniu fikcji literackich. Fakt, że historia traktuje o przeszłych wydarzeniach, nie wprowadza tu istotnej różnicy, ponieważ:

żaden zespół przypadkowo odnotowanych wydarzeń historycznych nie może sam z siebie ułożyć się w opowieść; w najlepszym razie może on dostarczyć historykowi elementó w do jej budowy. [W 83]

Wydarzenie historyczne samo w sobie nie ma znaczenia; nie jest np. tragiczne ani komiczne. Historyk nadaje mu to znaczenie, włączając je do określonej konfiguracji fabularnej, która stanowi dziedzictwo naszej kultury z dziedziny specyficznie literackiej. Dodajmy, że to samo wydarzenie może stać się tworzywem dla narracji radykalnie odmiennych – jak opowieść tragiczna i komiczna. Jeżeli mogą być akceptowane takie alternatywne przedstawienia tych samych sekwencji zdarzeń – White posługuje się tu przykładem opisów Rewolucji Francuskiej dokonanych przez Micheleta i Tocqueville’a – to dlatego, że:

zarówno historycy jak i odbiorcy ich dzieł podzielali pewne wstępne wyobrażenia co do możliwych typów fabularyzacji zdarzeń rewolucyjnych – wyobrażenia nie tyle natury historycznej, co ideologicznej, estetycznej i mitycznej. [W 85]

Kodowanie wydarzeń przy użyciu struktur składających się na dorobek danej kultury stanowi, jak pisze White, jeden ze sposobów, w jaki kultura nadaje sens indywidualnej i zbiorowej przeszłości. Proces ten porównuje badacz z postępowaniem psychoanalityka, pomagającego pacjentowi w reinterpretacji wydarzeń z jego przeszłości, które, jak podejrzewa, są źródłem jego nerwicy i związanych z nimi cierpień.

Problem polega na skłonieniu go [tj. pacjenta] do „przefabularyzowania” całego życia, tak aby zmienił się dla niego sens wydarzeń oraz ich znaczenie w kontekście ekonomii wszystkich faktów, jakie się na nie składają. [W 88]

W konkluzji tych rozważań White kwestionuje opozycję między narracją historyczną a fikcją literacką, na której opierały się analizy wielu krytyków i filozofów. Jego zdaniem, uporządkowanie faktów, nadanie ciągłości przebiegowi wydarzeń historycznych „osiągnąć można tylko przez dostosowanie »faktów« do wymagań formy narracyjnej” (W 94). Tak właśnie postępują historycy: wybierają pewne fakty, a pomijają inne, nie pasujące do zamysłu fabularnego; uwypuklają pewne elementy sekwencji, a usuwają na drugi plan inne. W rezultacie:

Rozumiane właściwie, dzieła historyczne nie powinny być odczytywane jako znaki odnoszące się bezpośrednio do opisywanych wydarzeń, lecz raczej jako struktury symboliczne; rozbudowane metafory, które „upodabniają” te wydarzenia do jakiejś formy literackiej znanej w naszej kulturze. [W 94–95]

W rozumowaniu White’a można jednak dostrzec pewną lukę: wśród licznych

¹¹ Tym skrótem odsyłam do: H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*. (1974). Przełożył M. Wilczyński. W: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

problemów metodologicznych, jakie rozważa analizując postępowanie historyka, brakuje pytania o status samych faktów historycznych, stanowiących tworzywo dla jego narracji. Co więcej, można nawet uznać, że White nie formułuje tego pytania, ponieważ przyjmuje bezrefleksyjnie, jako rzecz oczywistą, że ich status nie różni się w sposób istotny od statusu zdarzeń fizycznych, będących przedmiotem badań naukowych. Potwierdza to analiza paru kontekstów, w których znajdujemy sugestię, że wiedza o faktach historycznych, jaką dysponujemy, jest wiedzą o zdarzeniach realnych, pozbawionych jakiegokolwiek kontekstu, faktach, które dopiero historyk, jeżeli zdecyduje się włączyć dane zdarzenie do swej opowieści, odnosi do innych zdarzeń, umieszcza w strukturze fabularnej i tym samym nadaje mu określone znaczenie.

Posłużę się tu przykładem dwu fragmentów, w których White sytuuje na jednym poziomie fakty historyczne i fakty naukowe. W cytowanym już artykule z roku 1974 czytamy:

Zespoły wydarzeń możemy rozumieć na różne sposoby. Jednym z nich jest poddanie wydarzeń działaniu praw przyczynowości, które determinują ich sekwencje, tak by w efekcie powstały określone konfiguracje przywodzące na myśl „skutki” działania sił mechanicznych. Jest to sposób typowy dla wyjaśniania naukowego. Inną drogą do zrozumienia zespołu zdarzeń, które na pierwszy rzut oka wydają się osobliwe, enigmatyczne czy tajemnicze, jest zakodowanie ich przy pomocy kategorii oferowanych przez kulturę, [...] ogólnie rzecz biorąc, jest to sposób właściwy historiografii [...]. [W 86]

A oto inny fragment, z artykułu *Narrativity in the Representation of Reality* z roku 1980; pojawia się w kontekście rozważań porównujących fikcje literackie i relacje historyków:

Narracja staje się problemem tylko wtedy, kiedy chcemy wydarzeniom realnym nadać formę opowieści. Wydarzenia realne nie prezentują się w formie opowieści, dlatego ich narratywizacja jest tak trudna¹².

Jest zastanawiające, że White nie dostrzegł problemów, jakie wprowadza samo pojęcie faktu historycznego; kwestia ta stanowiła przecież jeden z głównych wątków debaty nad statusem historiografii co najmniej od lat czterdziestych. Jak wspomniałam wcześniej, już Collingwood w swej polemice z pozytywistami wskazywał na dwie różnice między faktami, jakimi zajmują się nauki przyrodnicze, a zdarzeniami historycznymi. Po pierwsze, zdarzenia historyczne, jako minione, nie są dostępne percepcji; po drugie, nie stanowią bezpośredniego przedmiotu badań historyka także w tym znaczeniu, że są mu one zawsze dane jako przedmiot czyjeś aktu myślenia.

Dostrzeżenie odmienności ontologicznej przedmiotu badań historycznych – faktu, że wiedza o przeszłości jest zawsze zapośredniczona przez czyjeś doświadczenie i czyjaś myśl – miało istotne znaczenie dla dalszego rozwoju dyskusji nad statusem poznawczym historiografii. Do tej kwestii nawiązywali niemal wszyscy uczestnicy owej debaty, choć dopiero dla fenomenologów – Fredericka A. Olafsona

¹² H. White, *Narrativity in the Representation of Reality*. W: *The Content of the Form*. Baltimore and London 1987, s. 4. Nie posługuję się tu opublikowanym tłumaczeniem (*Znaczenie narracyjności dla przedstawienia rzeczywistości*. W: *Poetyka pisarstwa historycznego*), ponieważ nie jest ono dokładne.

i Davida Carra¹³ – stała się ona punktem wyjścia do zaproponowania nowego rozumienia badań historycznych. Tak np. ważny uczestnik tej dyskusji, Louis O. Mink, uważał, że niejasność pojęcia „zdarzenie” jest jednym z głównych źródeł trudności w rozważaniach metodologicznych. Kłopoty związane z pojęciem zdarzenia historycznego, jak pisał Mink, wynikają m.in. stąd, że historyk nie może odnosić do wydarzeń jako takich, lecz tylko do zdarzeń jako przedmiotu czyjegoś opisu¹⁴.

W podobny sposób charakteryzował ten problem Peter Munz. Nie możemy porównywać narracji historycznej z „tym, co się rzeczywiście zdarzyło”, lecz jedynie z innymi relacjami o tym zdarzeniu, ponieważ nasze źródła są właśnie takimi relacjami. Samo pojęcie zdarzenia nie może zatem być zdefiniowane bez odniesienia do obserwatora – stało się ono zdarzeniem historycznym dzięki czyjemuś zainteresowaniu nim. To samo dotyczy sekwencji zdarzeń: łańcuch wydarzeń, które – jak przyjmujemy – rzeczywiście miały miejsce, to łańcuch przez kogoś dostrzeżony.

Zapis śladów tego, co się zdarzyło w przeszłości, dotarł do nas w postaci opowieści, które ktoś uformował, tzn. w postaci, w jakiej ktoś je dostrzegł¹⁵.

Wniosek w kwestii wartości poznawczej historiografii, jaki Munz wyprowadza z tego rozumowania, jest jednak ostatecznie bliski stanowisku White'a: tradycyjne pojęcie prawdy nie ma tutaj zastosowania, skoro nie mamy dostępu do samych wydarzeń z przeszłości. Przewycięzenie tego sceptycyzmu poznawczego wymagało następnego kroku, możliwego do dokonania na gruncie innej ontologii, innego języka filozoficznego: uznania, że przedmiotem historii nie są zdarzenia jako takie, lecz ludzkie doświadczenie i rozumienie tych zdarzeń.

Punktem wyjścia analizy Carra jest właśnie zakwestionowanie przyjmowanych przez jego poprzedników założeń, kryjących się za pytaniem o wartość poznawczą naszej wiedzy o przeszłości historycznej. Pytanie to, stwierdza Carr, odnosi się do historii jako do ustalonej dziedziny poznania; zawiera sugestię, „że nasz jedyny związek z przeszłością jest wynikiem badań historycznych” (C 2). Tymczasem wydaje się oczywiste, iż mamy związek z przeszłością w naszym życiu codziennym – wcześniej i niezależnie od przyjęcia postawy poznawczo-historycznej. „Przeszłość historyczna funkcjonuje jako tło naszego aktualnego doświadczenia” (C 2). Świadomość przeszłości, zanim stanie się przedmiotem badania, jest elementem doświadczanego świata.

Teza ta wskazuje na główne źródło inspiracji Carra, jaki stanowi fenomenologia, w szczególności prace późnego Husserla, któremu Carr poświęcił swą pierwszą książkę i którego tłumaczył na język angielski. Mam tu na myśli zwłaszcza *Kryzys nauk europejskich i fenomenologię transcendentálną*, *Kryzys kultury europejskiej* oraz *Wykłady z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*¹⁶.

¹³ F. A. Olafson, *The Dialectic of Action*. Chicago 1979. – D. Carr, *Time, Narrative and History*. Bloomington 1986. Dalej do tej pozycji odsyła skrót C. Liczba po skrócie wskazuje stronę.

¹⁴ L. O. Mink, *Narrative Form as a Cognitive Instrument*. (1979). W: *Historical Understanding*. Ed. B. Fay, E. O. Golob, R. T. Vann. New York 1987.

¹⁵ P. Munz, *The Shapes of Time*. New York 1977, s. 207.

¹⁶ E. Husserl: *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentálna*. Przełożyła S. Walczewska. Kraków 1987 (jest to cykl 4 wykładów wygłoszonych w r. 1935 w Pradze;

Jeśli chodzi o dwie pierwsze prace, szczególnie inspirujące dla Carra jest pojęcie „świata życia codziennego”, odnoszące, jak głosił Husserl, do naturalnego nastawienia człowieka, które filozof określał jako „samo w sobie pierwsze”, i stanowiące „zapomnianą podstawę nauk przyrodniczych”.

Pojęcie świata życia codziennego i nastawienia naturalnego bliskie jest Heideggerowskiemu byciu-w-świecie i charakteryzującemu to bycie rozumieniu prymarnemu. Dla Husserla:

Życie naturalne możemy scharakteryzować jako naiwne otwarcie się na świat, który jako uniwersalny horyzont zawsze jest w pewien sposób obecny dla świadomości, ale nietematycznie. Tematycznie [obecne] jest to, na co [świadomość] się kieruje. [...] trzeba jednak szczególnych motywów, by ten, kto żyje w takim świecie, dokonał przestawienia i doszedł do tego, aby tematem uczynić jakoś sam świat, aby zainteresować się nim na stałe¹⁷.

Takie „przestawienie” w stosunku do nastawienia naturalnego dokonuje się w nauce, w postawie teoretycznej.

Humanistyka jest jednak autonomiczną nauką o duchu, wyrastającą z nastawienia naturalnego. Historyk, zajmując się doświadczeniem ludzi z przeszłości, ma także do czynienia ze zjawiskami fizycznej przyrody.

Ale ta przyroda nie jest przyrodą w sensie nauk przyrodniczych, lecz tym, co [...] uważali [oni] za przyrodę, tym, co jako otaczający ich świat stanowiło ich naturalną rzeczywistość. Mówiąc pełniej: historyczny świat [...] nie jest światem obiektywnym w naszym sensie, lecz ich „przedstawieniem świata”, tj. ogółem tego, co subiektywnie dla nich istniało, wraz ze wszystkim, co uznawali za rzeczywiste [...]¹⁸.

Carr przyjmuje Husserlowską charakterystykę ontologiczną świata historycznego; stanowi to jego odpowiedź na trudność, na którą natrafiali jego poprzednicy, np. Mink czy Munz, gdy uświadamiali sobie zapośredniczony charakter naszej wiedzy o przeszłości. Świat historyczny – jak przyjmuje Carr za Husserlem – to nie świat obiektywnych faktów, jakimi zajmuje się nauka, lecz świat ludzkiego doświadczenia. Narracje historyczne opisują nie zdarzenia fizyczne, lecz „ludzkie doświadczenia, działania i cierpienia, włączając w to ludzką aktywność polegającą na projektowaniu i wykrywaniu znaczenia w zdarzeniach fizycznych i innych” (C 20).

Pojęcie historyczności, jakim posługuje się Carr, nawiązuje do myśli Diltheya, Husserla i Heideggera – jesteśmy bytami historycznymi, zanim zaczniemy badać historię:

znaczy to, że jesteśmy w historii, tak jak jesteśmy w świecie: stanowi ona horyzont i tło dla naszego codziennego doświadczenia. [C 4]

Rozważania Carra koncentrują się na związku między czasem, jego doświadczeniem i narracją:

pierwsze wyd. w: „Philosophia” (Belgrad) 1937); *Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia*. Przełożył i wstępem opatrzył J. S i d o r e k. Warszawa 1993 (jest to tekst wykładu wygłoszonego w Wiedniu w 1935 r. i opublikowanego po raz pierwszy w t. 6 (1954) „Husserlianów”); *Wykłady z fenomenologii wewnętrznej świadomości czasu*. Przełożył i przypisami opatrzył J. S i d o r e k. Tłumaczenie przejrzał i wstępem poprzedził A. P ó ł t a w s k i. Warszawa 1989 (pierwsze wyd. niemieckie: 1928). Dalej do tego dzieła odsyła skrót H (liczba po skrócie wskazuje stronę).

¹⁷ Husserl, *Kryzys europejskiego człowieczeństwa a filozofia*, s. 26–27.

¹⁸ *Ibidem*, s. 14.

[Narracja jest] głównym (choć nie jedynym) sposobem organizowania naszego doświadczenia czasu i rozumiana w ten sposób może wyjaśnić naszą preteoretyczną przeszłość. [C 4–5]

Mamy tu więc do czynienia z zupełnie innym pojęciem narracji niż to, jakim posługiwał się White, a także Mink. Jeżeli dla nich narracja była nakładaną na wydarzenia przez pisarza czy historyka formą, która samym wydarzeniom nie przysługuje, to Carr wykazuje, że własności narracyjne ma samo doświadczenie świata, a więc sam świat historyczny. Takie postawienie sprawy to drugi, obok charakterystyki ontologicznej tego świata, czynnik, który prowadzi do radykalnego przeformułowania narratywistycznej koncepcji historii. Carr pisze:

Jeśli mam rację myśląc, że struktury narracyjne przenikają nasze doświadczenie czasu i egzystencję społeczną, niezależnie od badania przeszłości przez historyków, to zyskujemy sposób na odparcie zarzutu, że narracja jest niczym innym jak ozdobą, opakowaniem, nieistotnym dla samej naszej wiedzy o przeszłości. [C 9]

A także: jeśli narracja jest strukturą samego doświadczenia, to narracje historyczne i literackie nie są deformacją tego doświadczenia, lecz jego rozwinięciem i konfiguracją.

Przyjęte przez Carra rozumienie narracji ma również źródło Husserlowskie; zostało ono wywiedzione z dokonanej przez Husserla fenomenologicznej analizy wewnętrznej świadomości czasu.

Przedmiotem *Wykładów* Husserla była analiza świadomości spostrzeżeniowej; jako analiza fenomenologiczna, kierowała się ona na czas jako pojawiający się w świadomości; oznaczało to wykluczenie wszelkich stwierdzeń dotyczących czasu obiektywnego, jak i wszystkiego, co transcendentne wobec świadomości. Punktem wyjścia było założenie, że analiza ta „dopóty nie jest ukończona, dopóki nie zostanie w niej uwzględniona czasowość” (H 7, przypis).

Dla Carra wielkim osiągnięciem Husserla było odróżnienie pamięci primarnej (retencji) od pamięci wtórnej (wspomnienia, przypominania) i wykazanie, że ich funkcja w życiu świadomości jest radykalnie odmienna. Jeżeli przypominanie jest nowym aktem, odtwarzającym przeszłe doświadczenie, to retencja przynależy do samego aktu spostrzeżeniowego. Świadomość terażniejszości zawsze zawiera retencję jako horyzontalną świadomość swego tła i protencję – oczekiwania dotyczące bezpośredniej przyszłości. Jeżeli we wspomnieniu przeszłość jest przypominana, uobecniata, a nie rzeczywiście obecna, to:

Retencja [...] nie wytwarza żadnych trwających przedmiotów (ani źródłowo, ani od-twórco), lecz tylko zatrzymuje to, co wytworzone, w świadomości i nadaje mu charakter [czegoś] „dopiero co przeszłego”. [H 56]

Pojęcie retencji i protencji (oczekiwania) pojawia się u Husserla w kontekście rozważania, jak to się dzieje, że postrzegamy dźwięk jako trwający w czasie lub jako element słuchanej przez nas melodii, skoro świadomość kierująca się ku jakiejś całości obejmuje swój przedmiot w jednym punkcie czasowym. Odpowiedź Husserla brzmi:

To, że liczne następujące po sobie dźwięki w efekcie dają melodię, możliwe jest tylko dzięki temu, że następstwo procesów psychicznych „od razu” jednoczy je w jeden całościowy twór. W świadomości następują one po sobie, ale pozostają w obrębie jednego i tego samego całościowego aktu. [H 33]

W każdym momencie z całego odcinka dźwięku trwającego w czasie albo melodii spostrzegamy zatem w pełni tylko jeden punkt trwania, który możemy określić jako „teraz”, a „O odcinku minionym powiadamy, że jest uświadomiony w retencjach [...]” (H 40).

Analiza Husserla prowadzi więc do wniosku, że to, co doświadczane, nie stanowi, jak przyjmowali empiryści, sekwencji kolejnych, izolowanych zdarzeń, lecz ujmowane jest przez świadomość jako faza czy element szerszej struktury czasowej, konfiguracji takiej jak np. melodia:

Z pewnością [...] do istoty naoczności czasu należy to, że w każdym punkcie swego trwania [...] jest ona świadomością czegoś, co właśnie było, a nie tylko świadomością punktu „teraz” przedmiotu jawiącego się jako trwający. [H 49]

Jest ona także, dodajmy, świadomością oczekiwania pewnego dalszego jej przebiegu. Faza terażniejszości da się pomyśleć tylko jako granica kontinuum retencji; Husserl porównuje retencje do warkocza komety, który dołącza się do każdorazowego spostrzeżenia. Doświadczenie terażniejszości nie może istnieć samo dla siebie; rozciąga się w przeszłość i oczekiwaną przyszłość.

Dla Carra, którego koncepcja wychodzi od pewnej interpretacji analizy Husserla, najistotniejsza jest właśnie owa konfiguracyjność, występująca już w prostym akcie doświadczenia czasu. To, co doznawane, jest artykułowane przez świadomość – nie tylko ma pewną rozciągłość, retencje i protencje, lecz także początek i koniec, tak jak słuchanie melodii jest oddzielone od innych doświadczeń.

To samo retencyjno-protencyjne ujęcie, które sięga naprzód i wstecz w czasie, skutkuje także ustanawianiem zamknięcia, które artykułuje czas oddzielając daną konfigurację czasową (zdarzenie lub akcję) od tego, co jest przed nią lub po niej. [C 41]

To, co spostrzegane, jest więc już zinterpretowane w akcie świadomości, który ujmuje to, co „teraz”, jako element pewnej konfiguracji, horyzontu czasowego, wypełnionego przez retencje i protencje; co więcej, właśnie dlatego, że, dzięki retencji, doświadczenie zawiera przeszłe fazy postrzeganego procesu, możliwe jest spoglądanie wstecz na to, co minionie, i reinterpretacja całej konfiguracji w nowym akcie świadomości.

Carr egzemplifikuje tę możliwość odwołując się do analizowanej przez Husserla sytuacji słuchania przez nas melodii. Doświadczana konfiguracja rozciąga się protencjonalnie w przyszłość – mamy pewne oczekiwania dotyczące dalszego przebiegu melodii. Przedmiotem jego rozważań jest sytuacja, w której to, co następuje, rozmija się z naszymi oczekiwaniami.

Jeżeli terażniejszość i przeszłość są funkcjami pewnej całości, która obejmuje tę przyszłość, to gdy to, co rzeczywiście się zdarza, zaskakuje nas, wtedy w istotnym sensie zmianie ulega przeszłość. Tzn. wcześniejsze, teraz już retencyjne fazy stają się częściami innej całości i tym samym zmieniają całkowicie swoje znaczenie. [C 29]

Tak więc już bierne, przedrefleksyjne doświadczenie spostrzeniowe ma strukturę czasową o charakterze protonarracyjnym. Cechuje ją rozciągłość czasowa i zamknięcie, a następstwo zdarzeń jest tak ustruktrowane, że funkcja każdego z nich w całej sekwencji jest – jak w sekwencji funkcji Proppa – określona przez to, co następuje po nim. Już czas doświadczany jest ustruktrowany.

Dotyczy to także czasowej struktury naszych działań, jeśli tylko analizować

je będziemy z perspektywy działającego, a nie z pozycji zewnętrznego obserwatora. Działanie, w przeciwieństwie do biernego postrzegania, koncentruje się nie na teraźniejszości, lecz na przyszłości, na celu, na który jest ono nakierowane. Jeżeli analizujemy działanie w toku i z perspektywy działającego, mamy tu, podobnie jak w rozważanym przez Husserla przykładzie słuchania melodii, stale zmieniający się punkt widzenia „teraz”, z którego ujmowane są przeszłe i przyszłe fazy sekwencji.

W ten sposób Carr przechodzi od Husserlowskiej analizy świadomości czasu do czasowej struktury działań ludzkich, stanowiących temat historiografii.

Chcę pokazać, [...] że wydarzenia opisywane przez historiografię są już narracyjne w swym charakterze. [C 46]

Są to struktury i relacje, które istnieją dla doświadczającego lub działającego w trakcie doświadczania bądź działania; ustanawiają one znaczenie i kierunek tych doświadczeń i działań; dzięki nim właśnie rzeczy „mają sens” wcześniej, zanim zostaną poddane refleksji i opowiedziane nam samym lub komuś innemu. [C 50–51]

Tak więc, w ujęciu Carra, narracyjny charakter ma sam przedmiot opisu historycznego: ludzkie doświadczenia i działania.

[Struktura narracyjna] przynależy do ludzkich zdarzeń: doświadczeń i działań, o których te relacje mówią, i – co ważniejsze – przysługuje im niezależnie od tego, czy staną się przedmiotem opowieści. [C 51]

Carr przechodzi od analizy prostych działań i doświadczeń do bardziej złożonych, uwikłanych w rozmaite konteksty i rozciągniętych w czasie. Wymagają one większej aktywności działającego w tym znaczeniu, że musi on refleksyjnie uchwycić związki między często odległymi wydarzeniami; konfiguracje te są konstytuowane przez działającego jako tematyczne całości o strukturze analogicznej do prostego zdarzenia czy działania i reinterpretowane w toku działania:

Istota postawy refleksyjnej wobec działania polega na przewidywaniu przyszłości i projektowaniu całego działania jako jednolitej sekwencji faz, zgodnie z wyobrażonym końcem. [C 60]

Carr podkreśla, że towarzysząca działaniu refleksja pełni funkcję podobną do tej, jaką ma narrator w opowieści; różnica między nimi jest tylko taka, że narrator zna zakończenie, a działający je sobie wyobraża.

Narracja jest więc tu rozumiana nie jako struktura tekstu, lecz jako prymarny akt umysłu. Wszystko, czego doświadczamy, doświadczamy jako części pewnych całości, rozwijających się w czasie; doświadczenie, a także działanie zyskuje sens z konfiguracji czasowej, do której przynależy. Carr jest świadomy, że podobnym intuicjom dawali wyraz teoretycy literatury, jak Barbara Hardy, i filozofowie – jak Frederick Olafson, Wilhelm Schapp czy Alasdair MacIntyre. Wszyscy oni, niezależnie od istniejących między nimi różnic, uznawali, że funkcja narracji jest przede wszystkim praktyczna, a nie estetyczna lub poznawcza: polega ona na utrzymywaniu spójności doświadczenia czy działania i – w razie potrzeby – reorganizowaniu jego struktury. Z tego rozumienia narracji wynika istotny wniosek dla badań nad przeszłością historyczną. Przeszłość, zanim stanie się przedmiotem badań historycznych, jest już ustrukturuwana, narracyjna, ponieważ jest ona przeszłością ludzkiego doświadczenia.

Odniesienie tak rozumianej narracji do przeszłości historycznej wymaga jednak, zdaniem Carra, przekroczenia perspektywy fenomenologicznej, której przedmiotem jest czasowe rozpościeranie się doświadczenia jednostki. Przeszłość historyczna jest bowiem przeszłością społeczną, zbiorową, a nie indywidualną. Co więcej, odniesienie wypracowanych wcześniej opisów czasowości i narracji do grup społecznych wymaga perspektywy pozwalającej na spojrzenie „od wewnątrz”, czyli przyjęcie podmiotu społecznego.

Świadomy trudności filozoficznych związanych z tą kategorią, Carr przyjmuje, że podmiot społeczny to nie makropodmiot, lecz raczej podmiot mnogi, zachowujący indywidualność swych poszczególnych członków. Zbiorowość ustanawiają wspólne doświadczenia i wspólne projekty. Sama wspólnota doświadczeń nie musi prowadzić do wspólnego działania; gdy jednak tak się dzieje, działania jednostek traktowane są przez uczestników jak działania w imieniu grupy. Zbiorowość istnieje więc, gdy jej członkowie używają zaimka „my” i gdy mówiąc „my” rozwijają tę samą czasową strukturę doświadczenia, która została wcześniej zanalizowana w odniesieniu do podmiotu jednostkowego, tj. gdy „my” łączy razem sekwencje zdarzeń, projektując na nie strukturę zawierającą początek, środek i koniec.

Przyjmujemy, że grupy są ustanawiane przez swoich członków jako podmiot doświadczeń i działań dzięki narracyjnemu sprawozdaniu, które wiąże rozmaite fazy i elementy w spójną opowieść. [C 155]

Rozważając, w jaki sposób powstają takie opowieści, Carr uznaje, że są one tworzone przez jednostki w imieniu grupy. Jest to funkcja liderów; często taka narracja raczej kreuje zbiorowość niż wyraża już istniejącą; często też narracje napotykają kontrnarracje, które różnić się od nich mogą nie tylko widzeniem teraźniejszości i projektowaną przyszłością, lecz także interpretacją przeszłego doświadczenia. Na możliwy zarzut, że tak rozumiane podmioty zbiorowe są tylko wiązką krzyżujących się projekcji, tworzonych z różnych, konkurujących punktów widzenia, Carr, odwołując się do rozważań MacIntyre'a, odpowiada:

dokładnie to samo możemy orzec o samych jednostkach, ich egzystencji i tożsamości [...]. Jednostka jest jednością serii nakładających się projekcji, dokonywanych z różnych czasowych punktów widzenia. Jest to opowieść w trakcie powstawania, która może w pewnych przypadkach rozpaść się z powodu braku spójności. W tym znaczeniu tożsamość i istnienie grup są nie mniej i nie bardziej stabilne niż tożsamość jednostek. [C 161]

Społeczność, podobnie jak jednostka, w konfrontacji z nowymi doświadczeniami stale komponuje i rekonponuje swą autonarrację, stanowiącą źródło jej tożsamości.

W każdym momencie stoimy w pewnym „miejscu” w życiu naszej społeczności i z tego miejsca możliwości na przyszłość i zaplecze przeszłości ustanawiają czasowy horyzont tej określonej teraźniejszości. [C 165]

Co więcej, tożsamość społeczności jest stale zagrożona, zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz, przez tendencje odśrodkowe, wyrażające się w kontrnarracjach.

Zaprezentowany przez Carra opis egzystencji społecznej i jej tożsamości konstytuującej się w narracjach, jakie dana zbiorowość tworzy o sobie, ma istotne konsekwencje dla jego koncepcji badań historycznych. Ich tworzywem nie są

poszczególne fakty z przeszłości, lecz pretematyczna czasowość i pretematyczna przeszłość przynależne danej zbiorowości. Ta przeszłość – przedmiot badań historyka – ma już strukturę narracyjną.

Narracja nie jest przypadkowa i zewnętrzna wobec działań i doświadczeń realnego życia, lecz jest częścią jego tkaniny. Narracja jest [...] konstytutywna dla struktury czasowej wydarzeń społecznych, które przybierają formę konfiguracyjnych sekwencji z początkiem, środkiem i końcem, punktami zwrotnymi, zawieszzeniami i rozwiązaniami. Można ją także znaleźć w refleksyjnym, prospektywno-retrospektywnym ujęciu tych sekwencji, które dostrzega te konfiguracje, opowiadając o nich wtedy, gdy się rozwijają. [C 168]

W tej mierze zatem, w jakiej dzieła historyków mają charakter narracyjny, nie są one deformacją, lecz rozwinięciem czasowej i narracyjnej natury ludzkiego doświadczenia, zarówno indywidualnego, jak społecznego, które stanowi przedmiot badań historycznych. Nie znaczy to, że między pracą historyka a narracjami konstytuującymi rzeczywistość historyczną nie ma żadnej różnicy. Carr podkreśla, że relacja historyka zorientowana jest na funkcję poznawczą, natomiast narracja pretematyczna pełni funkcję praktyczną, organizuje doświadczenie społeczne w sensowną całość. Relacja historyka jest (winna być) zdystansowana i bezinteresowna, nastawiona na prawdę. Historyk spogląda wstecz na konfiguracje zdarzeń już zamknięte, podczas gdy autonarracja usytuowana jest wewnątrz sekwencji zdarzeń, którą opowiada.

Nie wynika stąd jednak, by „zorientowanie na prawdę” było specyficzne dla historiografii. Dąży do niej także narracja praktyczna, ponieważ od trafności interpretacji przeszłości zależy prawomocność projektowanej przyszłości. Jak już wspomniałam, także autonarracje reinterpretują swój obraz przeszłości w świetle nowych zdarzeń zachodzących w teraźniejszości.

Tak więc ani orientacja na prawdę, ani retrospektywny punkt widzenia – interpretacja działań i zdarzeń w świetle tego, co po nich nastąpiło i co stanowiło skutek działań z przeszłości – nie są specyficzne dla punktu widzenia historyka: „jest to nasz [ludzki – K. R.] sposób ujmowania czasu, życia i działania w nim” (C 173). Pod tym względem różnica, jaka zachodzi między autonarracjami konstytuującymi przeszłość społeczności a relacją historyka, jest tylko różnicą stopnia. Historyk spogląda na przeszłość z odleglejszej perspektywy czasowej i jest świadomy późniejszych skutków tych samych zdarzeń. Ma także często wiedzę o okolicznościach i kontekście opisywanych działań, jaką nie dysponowali ich aktorzy – w rezultacie jego relacja może się różnić od autonarracji uczestników i świadków przeszłości. Jednak i jego opis nie jest ostateczny, ponieważ przyszłość może odstąpić dalsze konsekwencje tych zdarzeń i konieczność ich reinterpretacji; jest to istotne zwłaszcza w przypadku, gdy historyk zajmuje się niedawną przeszłością własnej społeczności.

Zaproponowana przez Carra charakterystyka ontologiczna przeszłości historycznej jako już ustrukturowanej, narracyjnej, ma doniosłe znaczenie dla określenia wartości poznawczej historiografii. W przeciwieństwie bowiem do narratystów poprzedniej generacji i w przeciwieństwie do White’a – dla Carra:

sprawozdanie narracyjne z wydarzeń [oferowane przez historyka] nie różni się pod względem formy od samych wydarzeń, które przedstawia, nawet jeśli te wydarzenia są czasowo odległe od jego opisu. W tej mierze, w jakiej historyk opowiada nam o przeszłych działa-

niach, doświadczeniach, historiach życia, nawet jeśli nie ma on dostępu do opowieści tych, którzy je przeżywali, i musi konstruować swą relację z fragmentarycznych świadectw, prezentuje rzeczywistość, która była już przeżywana jako narracja. [C 174]

Pretematyczna przeszłość, przedmiot opisu historycznego, rozciąga się w sposób niesprecyzowany; nie ogranicza jej zawartość opowieści doświadczającej jej społeczności. Tak więc społeczności współczesne, do których należymy, nie tylko tworzą własne wewnętrzne narracje, lecz także „sytuują się w szerszej panoramie historii, sięgającej wstecz do najbardziej odległych regionów i czasów”. Kiedy historycy podejmują takie zadanie, nawet jeśli czynią to po raz pierwszy, nie jest to podróż w krainę zupełnie nieznaną:

Raczej wybierają oni coś z wnętrza już określonego horyzontu o mniej lub bardziej jasnych kształtach i konturach [...]. Z pewnością w sposób bardzo ogólny jego kontury narracyjne są tu już zarysowane, wcześniejsze od prac historyków, i wytyczają one ramy, w których podejmowane są ich badania. [C 174–175]

Proponowane przez Carra rozumienie rzeczywistości historycznej zwraca się więc nie tylko przeciw stanowisku filozofów analitycznych, zgodnie z którym narracja była zaledwie środkiem literackim, jakim posługują się historycy, by przekazać wyniki swych badań. Narracja jest tu także czymś więcej niż strukturą rozumienia i ujmowania przeszłości przez historyków; jest strukturą samej rzeczywistości historycznej, rozumianej jako rzeczywistość ludzkiego doświadczenia.

Oznacza to również ograniczenie relatywizmu poznawczego konstruktywistów, takich jak Hayden White. Przeszłość historyczna także dla Carra jest rzeczywistością konstruowaną – nie przez historyków jednak, lecz przez jej aktorów, przez tych, którzy jej doświadczali. Historyk może – w świetle uzyskanej później wiedzy i późniejszych, nie przewidywanych przez uczestników zdarzeń konsekwencji historycznych tych zdarzeń i działań – reinterpretować ich samorozumienie. Może się także spodziewać, że następne pokolenia historyków skorygują z kolei jego interpretację. Nie zmienia to faktu, iż rzeczywistość historyczna, stanowiąca przedmiot ich badań, jest rzeczywistością ludzkiego doświadczenia i jako taka jest już skonstruowana. Historyk nie tworzy więc przeszłości, lecz tylko ją reinterpretuje.